

Serce bije mocno

O początkach Fundacji, jej celach i perspektywach mówi Jan Sarna, dyrektor generalny Fundacji Rozwoju Kardiologii im. Zbigniewa Religi w Zabrze

- Co by było, gdyby Fundacja nie powstała?

- Z pewnością jeszcze długo nie byłoby pomysłu, ani szans, by ktokolwiek w Polsce zabrał się za konstruowanie i produkcję protez serca. Prawdopodobnie w niektórych przypadkach stosowano by protezy amerykańskie lub niemieckie, ale skorzystaliby z nich tylko wybrani pacjenci. Myślę, że nie byłoby też prac nad protezami zastawek serca. Fundacja dała też początek robotyce medycznej w Polsce, którą dotychczas nikt się nie zajmował. Jej wielką zasługą jest również to, że wokół wspólnych tematów skupia różne środowiska; kardiologów, kardiologów, biologów, fizyków, elektroników, inżynierów powierzchni, twórców biomateriałów, producentów polimerów itd. To bardzo trudna sztuka, którą udało się opanować tylko nam.

- Jaki był Pana pierwotny stosunek do idei stworzenia Fundacji?

- Z początku nie rozumiałem idei Profesora. Wydawało mi się, że Religa chce założyć stowarzyszenie, by wspierać klinikę w celu zakupu jakiejś aparatury, zdobyć pieniądze dla kliniki, albo na leki dla pacjentów. Kiedy zaproponował mi współpracę, byłem zmieszany. Zapewniłem, że mogę pomóc, ale społecznie, nie będę się angażował zawodowo. Profesor na to: „Janek, nie o to mi chodzi – ja chcę stworzyć nową, niezależną instytucję, która zajmowałaby się tym, tym i tym.” Potrzebowałem całej nocy, by zrozumieć o co mu chodzi, wgłębić się w temat sztucznego serca i zastawek. Wyjaśnił mi, że to coś ekstra, co dźwignie naukę i medycynę - nas wszystkich – na wyższe pola. Powiedziałem: „dobra!”. Wtedy poczułem wręcz fascynację tym tematem. Były obawy, czy plan się uda, ale były też nadzieje.



Fundacja dała początek robotyce medycznej w Polsce.

- Co się działo dalej?

- Pierwszym kamieniem milowym był moment, gdy do profesora Religi zadzwonił Jacek Saryusz-Wolski, były pełnomocnik rządu ds. integracji europejskiej i handlu. Powiedział, że ostatnio na pokładzie samolotu przeczytał w jakimś magazynie o powstaniu naszego ośrodka. Dodał, że dysponuje środkami pomocowymi na takie cele. Jest tylko jeden warunek: „trzeba napisać dobry wniosek”. Wniosek został wysłany i dostaliśmy znaczącą dotację – łącznie ponad 2,5 mln złotych, którą przeznaczyliśmy na adaptację dwóch pięter budynku byłej firmy TEMED – na pracownię biologicznej zastawki serca, pracownię sztucznego serca, księgowość i pokój gościnny, gdzie mogliby zatrzymać się ludzie, którzy przyjeżdżają do nas na szkolenia. Wcześniej Fundacja zajmowała ledwie jeden pokój, gdzie mieliśmy tylko radio, maszynę do pisania, ryzę papieru, linijkę, długopis i zdekompletowany serwis do kawy, który zabrałem z domu. Drugi kamień milowy to nasza wizyta w Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Tam złożyliśmy aplikację o kolejne dofinansowanie i je dostaliśmy.

- I wtedy Pan poczuł, że to się uda?

- Dwa razy zdałem sobie sprawę, że to wszystko może się udać. Po raz pierwszy, gdy zobaczyłem gotowy projekt użytkowy pomieszczeń, w których były tylko gołe ściany i stropy, ale były już obiecane pieniądze i projektanci, którzy podjęli się tego zadania. Drugi raz wtedy, gdy zauważyłem, że rzeczywiście przychodzą pieniądze na uruchomienie inwestycji. Wtedy oczami wyobraźni zobaczyłem Fundację w tym budynku. By nadal się rozwijać, musieliśmy zainwestować w przebudowę, bo w naszej siedzibie nie było już pomieszczeń, które moglibyśmy zaadaptować.

- Kto zajmował się pozyskiwaniem pieniędzy dla Fundacji?

- Na co dzień, ja się tym zajmowałem. Ale w wielu kwestiach Profesor angażował się osobiście. Miałem pewność, że jeśli tylko będzie mógł, to pojedzie wszędzie, bo jeśli uzgodnił spotkanie, to dotrzymywał słowa. Często był wykończony, sypiał na tylnym siedzeniu samochodu, ale jechał! Jego Osoba otwierała mi drzwi. Potrafiliśmy sponsorom zaoferować coś, czego nie mogli inni, bo na ogół sponsor takich jak my postrzegał jako „kolejnych biedaków”, którzy potrzebują pieniędzy. Tymczasem ja mówiłem: „Mamy szansę w tej dziedzinie wybić się w świecie! Pomóżcie nam zawojować świat!”. Był więc plan, był cel, była wiarygod-